Nr. 94. We Lwowie — Sobota dnia 5 Kwietnia 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 7 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6—8 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Od Wydawnictwa „Gazety Narodowej".

Tworząc nowe działy, powiększając treść pisma,

zniżamy prenumeratę

na **1** zł.

miesięcznie **we Lwowie**

a z dostawą do domu **1** zł. **20** ct., czyli kwartalnie **3** zł., względnie **3** zł. **60** ct.

na prowincyi

wraz z przesyłką pocztową miesięcznie

1 zł. **25** ct.

a kwartalnie **3** zł. **75** ct.

Zapewniwszy sobie współpracownictwo najwybitniejszych pisarzy polskich, umieszczać będzie *Gazeta Narodowa* powieści oryginalne i fejletony, sprawozdania krytyczne itd. W kwietniu rozpocznie druk oryginalnej powieści współczesnej pod napisem

„OGNIWA"
Anatola Krzyżanowskiego.

Na podstawie układu z Warszawskiem Towarzystwem Akcyjnem Artystyczno-Wydawniczem mogą abonenci *Gaz. Nar.* otrzymywać

„Tygodnik mód i powieści"

zawierający: kolorowe ryciny, arkusze z krojami i wzorami robót kobiecych, dział literacki obejmujący beletrystykę, sprawozdania krytyczne z literatury własnej, ruch umysłowy obcy, kwestye społeczne etc., oraz

dodatek powieściowy

w osobnych arkuszach za bajecznie niską dopłatą

1 zł. **20** ct. kwartalnie

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

Lwów 4 kwietnia.

Bolesny, wstrząsający otrzymaliśmy onegdaj opis z Wilna, opisujący, z jakim żalem, bolem i niepokojem ludność katolicka stolicy Litwy odprowadzała na dworzec swego biskupa, wezwanego przez rząd do jawienia się w Petersburgu. Dziś nadeszła sroga wieść z nad Newy: ks. Zwierowicz, biskup wileński, skazany na wygnanie w głąb Rosyi!

Prastara stolica biskupia osierocona; dyecezya wileńska a wraz z nią cała Litwa okryta kirem żałoby, we łzach tonie. Wieść ta obije się echem smutku głębokiego i szczerego żalu po wszystkich obszarach ziemi polskiej, a ból nasz tem większy i cięższy, o ile zaskoczył nas niespodzianie.

Od pewnego czasu odwykliśmy od słuchania częstych wieści żałobnych, alarmujących od północy i wschodu naszej ojczyzny. Zdawało się, jakby w powietrzu czuć było jakiś łagodniejszy powiew, nie tak często słyszeliśmy o drażnieniach, o obrażaniu nas w najświętszych uczuciach. System wprawdzie nie uległ był zmianie, ale naczelne stanowiska zajęli ludzie znacznie od swych poprzedników rozumniejsi, często nawet sumienni i z góry nie bezwzględnie przeciw Polakom usposobieni. Ze strony społeczeństwa rosyjskiego okazywano nam nawet chwilami objawy pewnej sympatyi, gotowości do zgody. Usposobienie to żywo odźwierciedlało się w przeważnej części prasy rosyjskiej.

Dziś nagle wszystko zostaje, jakby w jednej chwili rozwiane. Pada grom: odbierają dyecezyi wileńskiej pasterza i skazują go na zesłanie bez terminu. Czem zawinił? Czy mieszał się do polityki? Czy dopuścił się czynu zagrażającego całości państwa, narażającego na szwank pokój i bezpieczeństwo publiczne? Nie. Mons. Zwierowicz, podobnie jak jego poprzednik-zesłaniec, ks. arcybiskup Hryniewiecki, pełnił jedynie obowiązki, nałożone nań przez Kościół, a określone granicami, jakie stolica św. w porozumieniu z rządem rosyjskim wytknęła. Wydany przez ks. biskupa okólnik w niczem nie przekraczał zakresu urzędu swego, a jednak odebrano mu pieczę nad powierzonemi mu duszami i jako niebezpiecznego dla państwa zesłano w dalekie strony.

Srogi wyrok wydany na biskupa wileńskiego świadczy wymownie o tem, że nie należy nam oddawać się nigdy optymizmowi. Pod berłem rosyjskiem daleko jeszcze do tego, aby w odniesieniu się do nas zapanowały stosunki normalne, aby sprawy nasze sądzono bezstronnie i sprawiedliwie.

Ale mimo to, jak zawsze, tak i w tym wypadku potrzeba nam zimnej krwi. Pod wrażeniem świeżego bolesnego ciosu nie godzi się nam pogrążać w rozpaczy i porywać na kroki, jakie ona dyktuje. Nie zapominajmy o tem, że w decydujących kołach rosyjskich ścierają się bezustannie dwa prądy.

Chwilowe zwycięstwo sfer bezwzględnie wrogo wobec nas usposobionych, nie powinno przesądzać o przyszłości. Od naszej roztropności, taktu, spokoju, w niemałej mierze zależeć będzie, czy i kiedy kierunek kojenia, łagodzenia, sprawiedliwości, którego istnienia zaprzeczyć nie podobna, weźmie górę nad potężnym jeszcze wpływem sprzedajnego czynownictwa i zaślepionej w swej zaciętości i obskurantyzmie hierarchii cerkwi prawosławnej.

Pod świeżem wrażeniem nowego nieszczęścia, nowej klęski zwróćmy się do Bogarodzicy, co „w Ostrej świeci Bramie" i prośmy Ją o cierpliwość, o ulgę w cierpieniach, o zgodę z wolą Bożą, ale i męskie wytrwanie w miłości ku ojczyźnie i przywiązaniu do wiary św.

Nie traćmy wiary i nadziei w lepszą przyszłość. Po burzach i piorunach, po ciemnościach nocy, zeszle nam Bóg świetlany brzask sprawiedliwości. Na duchu nie upadajmy.

Sprawy krajowe.

Wychodźtwo za pracą.

Jeden z większych właścicieli ziemskich w Prusach zachodnich pisze: „Przestrzegaliście jeszcze zimą przed zbyt tłumnem wychodźtwem robotników do Prus. Mieliście słuszność. Z bardzo wielu względów będziemy potrzebowali w lecie bieżącem daleko mniej robotników obcych, niżeli po inne lata. Najpierw bowiem, gdy przez ostatnie kilka lat w porze obecnej chaty nasze po folwarkach, mianowicie większych, po części były puste, bo nie mieliśmy dostatecznej liczby własnych robotników, których wy nazywacie parobkami, obecnie chaty są szczelnie zapełnione. Pomimo zapowiedzi polepszenia sytuacyi w przemyśle, przedsiębiorstwa przemysłowe na zachodzie Niemiec, szczególniej kopalnie, rozpuszczają tysiące robotników, a zarządy kopalni rządowych odgrażają się, że już polskich robotników brać nie będą, co zmniejszyłoby liczbę obieżysasów naszych. Nareszcie prawdopodobnie w roku bieżącym z powodu znanych uchwał konferencyi brukselskiej, w zachodnich Niemczech nastąpi ograniczenie plantacyj buraków, co także zmniejszy zapotrzebowanie robotników".

Mimo to włościanie z Galicyi więcej może jeszcze niż w latach poprzednich gotują się do wychodźtwa za pracą do Prus, a nawet ruch wychodźczy gorączkowo się już rozwinął. Potrzeba więc, aby wśród najszerszych kół włościańskich rozszerzano wiadomości o faktycznym stanie zapotrzebowania pracy w Niemczech, by wielu naszych włościan nie naraziło się na zawody, na podróż, która zamiast spodziewanych zysków przynieść może tylko szkody, a nawet ruinę dla poszczególnych jednostek.

Charakterystycznem jest, że agenci i faktorzy wychodźców za pracą, ofiarowują w tym roku tańszego robotnika z Galicyi pracodawcom niemieckim.

Sprawy zagraniczne.

Demokratyczny gabinet hiszpański.

Wczoraj zebrał się na nowo parlament hiszpański, odroczony z powodu przesilenia a raczej przeobrażenia gabinetowego, ponieważ Sagasta pozostał na czele rządu. I była wielka radość w rzeszy żydomasońskiej — przyszedł do skutku gabinet demokratyczny, więc coś jak gabinet Waldeck-Rousseau. „Program jego jeszcze nieogłoszony, pisała ta rzesza; ale będzie on musiał odsłonić swoją przyłbicę „demokratyczną". Chodziło juścić o kulturkampf. Na dzisiaj, jako rocznicę wypędzenia jezuitów z Hiszpanii i jej kolonij za Karola III, naznaczyli masoni wielkie zgromadzenie ludowe w Madrycie, na którem mają żądać zupełnego wszystkich zakonów wypędzenia z Hiszpanii. Zapewne ateusze wysadzą się na tę demonstracyę, może napadną na klasztory i kościoły, bo też srodze ich zawiódł skład nowego gabinetu, chociaż wszyscy jego członkowie należą do obozu demokratycznego.

Liberalny gabinet Sagasty rozleciał się. Minister spraw wewnętrznych Gonzaler, który podjudzany przez ateuszów i przez republikański motłoch uliczny, przyprowadził do skutku dekret przeciw zakonom, ujrzał się zmuszonym ustąpić, tak samo minister skarbu Urzaiz z powodu nieudania się jego reformy finansowej, zwłaszcza co do banku. Przyszedł więc do skutku demokratyczny gabinet Sagasty. Ale wnet ozwały się z niemieckiej prasy liberalno-żydowskiej okropne lamenty. Madrycki korespondent *Frankfurter Zeitung* woła:

„Ależ to nie demokraci! Optymiści pokładają ostatnią nadzieję w ministrze robót publicznych Canalejas, który ma być szczerym demokratą, ale z doświadczenia wiadomo, że hiszpańscy politycy, dopóki są w opozycyi, bywają bardzo zamaszyści, ale doszedłszy do teki ministeryalnej, nagle skręcają chorągiewkę i z tonu całkiem innego śpiewają. Zresztą Canalejas nie rządzi gabinetem, stoi ze swemi przekonaniami demokratycznemi samotnie, reszta ministrów jest bezwzględnie oddana staremu niedołędze Sagaście".

Ale jeszcze mniej niż z Canalejesa są żydo-masoni zadowoleni z Moreta, który objął tekę po autorze dekretu antyzakonnego. Ten sam korespondent zawodzi: „Minister spraw wewnętrznych Moret jest wilkiem reakcyjnym pomiędzy kożuchami baraniemi, słodki jak cukier krasomówca, któryby wolał siedm lat spać bez przerwy, niż zdobyć się na jaki czyn mężny. Kiedy Moret zasiada w gabinecie, mogą mnisi być spokojni". W ogóle zaś rzecz niepojęta, jak można było pleść o gabinecie demokratycznym, skoro tenże sam Moret, jako prezydent Izby w w mowie swojej z dnia 17 stycznia b. r. powiedział".

„Jedynym powodem konfliktu z Watykanem jest nieszczęsny dekret gonzalesowski. Zabiegałem o ilem mógł, aby przeszkodzić ogłoszeniu tego dekretu, ale napróżno — i sprawdziły się wszystkie moje przepowiednie. Watykan zakłada protest i wskazuje na swoje dobre usługi w wiekuistym sporze dynastycznym (nie wystąpił po stronie karlistów). A ostatecznie dekret, który już nam tak wiele zaszkodził, nie będzie wykonanym".

Proroctwo Moreta, jako prezydenta Izby, spełniło się. Karliści (opierający się na duchowieństwie) zapowiedzieli wojnę domową w razie wykonania dekretu, oświadczyli, że „dekret nie będzie wykonanym". Jakoż gabinet „demokratyczny" ustanowił dwie komisye, które mają rozpatrzyć się w zebranych przez rząd danych statystycznych co do zakonów, i następnie ułożyć nowy projekt ustawy o stowarzyszeniach. Z westchnieniem pisze *Neue Presse*: „Stare to hiszpańskie przysłowie, że jeśli niema się czego zrobić w Hiszpanii, to powołuje się komisyę. Karliści mogą być spokojni".

Wiedziano zatem z góry, kto jest Moret, ale tu loika bardzo smutną rolę odgrywała przy utworzeniu gabinetu demokratycznego. Korespondent *Frankfr. Ztg.* powiada, że główną „winowajczynią" upadku kulturkämpfera Gonzalesa jest królowa rejentka, która „w czułej obawie o swoich ulubieńców w Rzymie Gonzalesa z gabinetu wygoniła". Ale równocześnie podaje korespondent coś wręcz przeciwnego, gdy pisze:

„Za panowania Izabeli II., która nie dopuszczała osiedlania się zakonów na ziemi hiszpańskiej, wcale się nie ruszali „zbrojni katolicy". Ale Sagasta udał, jakoby się bał tych żelaznych zuchów, i niedawno temu przedstawiał królowej, że byłoby to grą niebezpieczną, przeholowaniem w sprawie zakonów drażnić karlistów. Królowa naturalnie niczego innego nie pragnęła, jak dać się przekonać w tym sensie".

A zatem właśnie liberał, przewódca liberałów sam przestrzegał królowę przed kulturkampfem i spowodował ją do założenia klamki Gonzalesowi i jego poplecznikom. Czemuż przeto sierdzi się prasa liberalna? Rzecz ciekawa, jakie nadejdą z Madrytu wiadomości z dnia dzisiejszego. Sagasta, który się przestraszył był karlistów, może się teraz przestraszy republikanów.

Rejterada przed Ameryką.

Rząd niemiecki zakazał importu mięsiwa kwasem borowym zaprawianego (aby nie cuchnęło). Zakaz ten dotknął prawie wyłącznie olbrzymi eksport mięsiwa amerykańskiego. Rząd waszyngtoński zajął się energicznie tą sprawą tuż po odjeździe ks. Henryka, i Niemcom zagroził porządnym odwetem. Powiał mróz po Niemcach, bo Amerykanie żartować nie lubią. Otóż mająca stosunki z gabinetem berlińskim *Nationalztg.* donosi:

„Z najpewniejszego źródła, bo od członków „rzeskiej Rady sanitarnej" dowiadujemy się, że od nich nigdy nie żądano opinii co do zakazu kwasu borowego, że o zakazie dopiero z gazet się dowiedzieli, i że oni w razie gdyby ich zapytano, z całą stanowczością byliby się oświadczyli przeciw takiemu postanowieniu. Niedawno temu jeden z członków rady wynurzył ministrowi Posadowskyemu zdziwienie swoje, że w tej sprawie pominięto władzę właśnie kompetentną, i że w kołach naukowych wcale nie podzielają opinii, jaką w tej sprawie złożył rządowy rzeski departament sanitarny".

Widać z tego, że gabinet berliński, pragnąc się wycofać i dogodzić Amerykanom, uda się do rzeskiej rady sanitarnej po opinię i następnie na jej podstawie zakaz odwoła. Tak to się kurczą krzyżacy przed silnym a zuchwałym.

Walka na dworze perskim.

W dobrze informowanych kołach petersburskich opowiadają o walce wpływów rosyjskich i angielskich względem przewagi na dworze szacha. Poseł angielski miał wszelkie wytężać siły, aby nakłonić szacha i jego wszechmożnego wezyra do pomyślnej dla Persyi operacyi finansowej, i jużby temi dniami było się udało, gdyby się nie był zawczasu wmieszał poseł rosyjski. Jest już pewnem, że to Rosya da nową pożyczkę szachowi. Podobno gabinet petersburski spostrzegł się, że niepodobna Persyi o głodzie trzymać na pasku, gdy Anglicy otrzymali koncesyę na linię telegraficzną z Mezopotamii przez środek Persyi, który carat uważał za sferę swego wpływu, do Beludżystanu, a z nią oraz pewne prawa wojskowe w Persyi osiągnęli, gdy Petersburg ociągał się z pożyczką.

Korespondencye.

Rzym, 31 marca.

(Święto wiosny).

Dziś zrana obchodziło Wieczne Miasto święto wiosny, a w szczególności obchód sadzenia drzew. Uczestniczyła w nim przedewszystkiem młodzież: dziatwa szkolna, akademicy i wojsko. Uświetnili uroczystość swą obecnością młodzi królestwo.

Już o godzinie 7 zrana spieszyli chłopcy i dziewczęta w towarzystwie rodziców do zabudowań szkolnych, jako miejsc zbornych. Potem 10.000 młodzieży przeszło oddziałami przez ulice Rzymu w stronę Porta del Popolo; chłopcy mieli w rękach trójkolorowe chorągiewki. Za dziatwą szkolną postępował przy dźwiękach muzyki garnizon rzymski. Powszechnie podobał się pochód strzelców, przybranych w kapelusze krągłe z piórami zwisłemi, sięgającemi po pas; przygrywała im kapela, złożona z 24 trąbek, która grała znany dobrze i we Lwowie „Marcia dei Bersaglieri". Za wojskiem szła publiczność, licząca około 30.000 głów. Dalej wspaniałe ekwipaże, remizy, fiakry automobile, cykliści. Malusińskich wiozły omnibusy. Koło Acqua Acetosa (daleko za miastem) pochód zatrzymał się dla wypoczynku; śniadano na prędce w austeryach.

Mgły spadły rychło i zajaśniało na szafirowem nieboskłonie w całym blasku i majestacie promienne słońce. Uroczystość miała się odbyć na pobliskiej dolinie, u stóp góry Autenne. Dokoła umieszczone były trybuny; lożę królewską zdobiła korona i draperye karmazynowe, bramowane złotem; wewnątrz ustawiono złociste fotele z cyframi króla i królowej.

Przed lożą widać było olbrzymie gazony, a śród nich artystycznie z kwiatów ułożone godła i napisy; po środku tarcza domu Sabaudzkiego: na czerwonem polu trzy białe krzyże; po bokach wielkie napisy; *Re Vittorio Emanule — regina Helena* ze stokroci, fiołków i kamelii, wszystko na tle zielonem. Na esplanadzie za łożami stanęły pułki piechoty, oddziały konnicy i pluton bersalierów-cyklistów; szczyt i pochyłości góry zajęła publiczność. Na dolinie co kilka kroków ułożone były drzewka, a przy nich widać było poprzednio wykopane doły. Trybuny zajęły urodziwe Rzymianki w jasnych toaletach, w rękach trzymały rozpięte parasolki, które je chroniły przed żarem słonecznym. Przy każdem drzewku stało dwoje dziewcząt i chłopców, oraz żołnierz z łopatą, którą na dany znak, po zasadzeniu drzewka, miał je okopać.

O godzinie pół do 10 nadjechali królestwo; towarzyszyła silna eskorta kirasyerów w lśniących uniformach. Króla i królowę powitali ministrowie, sindaco m. Rzymu oraz publiczność, wznosząc niemilknące okrzyki *evviva*, którym towarzyszyły gromkie oklaski. Król był w uniformie generała kawaleryi, królowa miała wspaniałą toaletę koloru perłowego, oraz kapelusz z wielkiem, białem piórem strusiem. Deputacye młodzieży szkolnej ofiarowały królowej bukiety z róż, podczas gdy akademicy powiewali różnobarwnemi czapeczkami, wołając: *Viva Savoia!* Okrzyk ten powtarzały tłumy.

O godz. 10 królowa pocisnęła guzik elektryczny i w tym momencie usłyszano wystrzał armatni. Na to hasło młodzież poczęła zasadzać tysiące drzewek, a żołnierze zasypywali ziemią korzenie. Równocześnie muzyki grały *Inno Legli alberi* (Hymn drzew), ułożony przez prof. Vessla. Następnie odsłonięto kolumnę z napisem łacińskim tej treści, iż 31 marca 1902 r. u stóp góry Autenne założono lasek imienia królowej Heleny. Z kolei minister Bacelli wygłosił krótką mowę, w której powiedział, że jako te drzewka niechaj wzrasta i rozkwita najpiękniejsze i najbardziej ukochane drzewo genealogiczne domu Sabaudzkiego. Uroczystość zakończyła się defiladą przed lożą królewską wojska i młodzieży szkolnej; muzyka grała marsza *del Collegio militare* (kadetów). O godz. 11 królestwo odjechało do Kwirynału. Młodzież zakurzona i spocona wracała w południe do miasta. Pochodowi przypatrywały się tłumy widzów od Piazza del Popolo aż do Piazza Colonna. Popołudniu koncertowały muzyki wojskowe i miejskie w śródmieściu, na Monte Piucio i w Villa Borghese.

K. Rosscsyc.

† Ignacy Horzica.

Lwów 4 kwietnia.

Serdecznego wypróbowanego przyjaciela utracił naród polski... U południowego wybrzeża Francyi, w jednej z ustronnych will Marsylii rozstał się z tym światem, rażony udarem sercowym Ignacy Horzica, pisarz czeski i publicysta, poseł do rady państwa i na sejm praski, członek wielu towarzystw, przez całe życie gorący propagator

---

5

Pieniądz

opowieść

Ludwika Stasiaka.

— Ależ to ludzka natura wzdryga się i oburza na podobną etykę.

— Z kodeksem zostaje ona w zgodzie.

Adwokat pożegnał mnie, bo nadeszła Cebulina, która dłuższy czas z nim w cztery oczy rozmawiała. Machała gęsto rękami i z gestykulacyą starego pieniacza tłumaczyła coś adwokatowi. Podali sobie wreszcie ręce, widać na znak zgody i rozeszli się.

— Czy ja mogę nadal zajmować pokój, w którym dotąd mieszkałem, zapytałem adwokata.

— Chętnie się na to zgadzam, dalszy jednak czynsz bądź pan łaskaw zapłacić dzierżawcy tymczasowemu, który chwilowo tu zamieszka.

Wszedłem do pokoju, wzburzony cały. Czytałem wiele książek, broszur i opowiadań o pieniactwie i pieniaczach, o palestrantach kauzyperdach; nie zajmując się jednak zbliska prawem, nie przypuszczałem, że się dziać mogą na świecie tego rodzaju bezprawia. Umiejąc na pamięć role Milczka, brałem zawsze pieniactwo ze strony humorystycznej, operetkowej. Dziś przekonałem się, że to jest rzeczywistość nie humoreska. Jest więc uczciwe łotrowstwo, uprawniona kradzież, rzetelne oszustwo. Poza bożą moralnością i etyką wolno jest jeszcze mieć etykę prawną kodeksową.

W prostym chłopskim języku nazywa się ona złodziejstwem.

Gdybym ja w ten sposób zdobył majątek, tobym...

Jakiś szatan szepce mi do ucha: tobyś go zatrzymał.

Żegiestów 16 lipca.

Dramat z wyrzuconym niewinnie z własnego domowstwa człowiekiem zatargał moimi nerwami. Nie chodzi mi wcale o pokrzywdzonego, okradzionego górala. Drażni mnie czyn sam, możliwość udania tak rafinowanego łotrowstwa. Potwierdziło ono i dowiodło raz jeszcze, nie duszy mojej, lecz nerwom, że ziemia jest przybytkiem zbrodni i kary, że nas zesłano na tego słonecznego satelitę, aby cierpieć zło za grzechy, popełnione dawniej gdzieś na innym świecie.

Gdy siądę w nadpopradowych świerczynach wśród zieleni leśnej i wpatrzę się w błękit nieba nademną sklepiony, leci myśl w dal, w przeszłość, i przyszłość, nie objęta życiem jednego człowieka. Nasuwa mi się myśl, że życie ludzkie jest fragmentem jakiegoś innego bytu, ciągiem dalszym jakiegoś istnienia, którego nie znam, o którem nic nie wiem.

Mam w duszy jakby pewność że przed przyjściem na świat istniałem...

Wszak nie jestem w stanie oznaczyć dnia, roku nawet, w którym zaczęła się moja świadomość, moja samowiedza. Nie stało się to w piątym roku życia, ani w pierwszym. Jeśli zaś nie mogę oznaczyć dnia świadomości, jeśli takiego dnia ni lata w życiu nie było, toć nie mogło być i dnia narodzin mojej duszy. Istniała ona tak długo, jak Bóg istnieje, bo była cząstką Boga...

Jeszcze jedno.

Jeśli prawdą jest, że dusza ludzka jest nieśmiertelna i końca nie ma, toć i początku mieć nie może. Początek duszy, stworzenie duszy, zaprzeczyłoby idealnemu jej pierwiastkowi, oderwanemu jej istnieniu. Co nie zna śmierci, to i narodzin znać nie mogło...

Jestem tego pewny, gdy patrzę się na prześliczny świat Boży, na roje złotych muszek, które o zachodzie w promieniach słońca igrają. Czuję, że dusza moja snuła się w przeszłości, że plątała się w dziejach ludzkości, patrzała na dawne wieki, widziała prastare dzieje i zamierzchły czas.

Gdy pomyślę o wojnach krzyżowych, o zwycięstwach Bolesławowych, to widzę, że oczami ducha dotykam olbrzymów przeszłości i mówię z nimi... Bo żyłem wtedy... żyłem. Żyłem muszką marną, ważką, która nad wodą się snuje, byłem powiewem wiatru, który pląta się z miejsca na miejsce po ziemi...

Mówią uczeni że wiatr, to przewalanie się ciepłych i zimnych prądów powietrza. Dobrze. Kto mi jednak zaprzeczyć zdoła, że owa siła, która fale powietrzne przesuwa, owa siła, która buduje pień drzewa, stroi w iglice sosnowe, siła, którą kwiat kwitnie a sól krystalizuje, nie są milionami ludzkich dusz, snującemi się po siebie, gwiazdach, powietrzu, morzu i ziemi?

Życie ziemskie jest fragmentem, jest mnożnikiem jakiegoś zrównania. Żebyś jednak głowę rozbił, nie dowiesz się, nie docieczesz, jaka jest mnożna i iloczyn tego zrównania, nie dowiesz się, czego wielki matematyk świata chciał się dowiedzieć, wstawiając naszą jednostkę w swe nieśmiertelne rachuby. Śmierć to może rozwiąże, — śmierć.

To pewnem się wydaje, że ziemia jest miejscem kary. Poprzednie moje wywody o dojściu do świadomości gotów jestem sprostować o tyle, że potrafimy wskazać datę naszej samowiedzy, jeśli tylko dobrze zajrzymy w swe młode lata. Mniemam, że pierwsza świadomość to pierwsze cierpienie, pierwsza boleść, pierwsze nieszczęście.

Ja pierwszą swą myśl w dzieciństwie znalazłbym wtedy, gdy przyszła pierwsza zgryzota, może zaś wszyscy ci, którym to życie kością w gardle stanęło, potwierdzą to moje domniemanie. Gdyby wszyscy, dla których życie nie jest snem.. którzy świadomie przechodzą przez ten taniec wśród mieczów, jakim jest żywot, na to się zgodzili, wtedy zagadka bytu byłaby rozwiązana.

Z jakiegoś wszechbytu przyszliśmy na karę i za karę. Życie nasze, świadomość nasza, zaczęła się wtedy, gdy się zaczęła kara. Skończymy ją męką konania, aby odejść do szczęścia wszechbytu..

Żegiestów 16 lipca.

Chwilami opada mnie optymizm. Jak wódką tak się upić można wesołą myślą, jasnem patrzeniem na świat i życie. Pijanica i optymista nie widzi nieszczęścia, zapoznaje własną wiedzę i własną nicość.

Ubiegłej wiosny, przypatrywałem się w ogrodzie krakowskim pierwszym kwiatom, począwszy od śnieżyczki, która już w marcu kwitnie, aż do narcyzów, fiołków i wszelakiego kwiecia, którem nas maj zasypuje.

Zapamiętałem jeden pewnik: w tym samym dniu, w którym rozkwitnie śnieżyczka, zjawi się na niej buczący trzmiel, który się po miód do jej marnego dzwonka wsuwa. W tym samym dniu, w którym zakwitnie narcyz i bratek, rodzi się motyl i zlatuje na kwiecie.

Słońce, które wywabia z ziemi kwiat, rodzi i motyla.

(C. d. n.)

idei czesko-polskiego zbratania. Sp. Horzica cieszył się wielką popularnością w całej swej ojczyźnie, był niestrudzonym pracownikiem we wszystkich dziedzinach życia publicznego. Przez szereg lat dom państwa Horziców był zawsze otwarty dla gości przybywających z Polski; tak on jak i jego małżonka p. Laudowa-Horzicowa (znakomita artystka dramatyczna) mówili biegle po polsku. Zmarły poseł bywał częstym gościem we Lwowie, Krakowie, Warszawie i Wilnie, rok rocznie prawie jeździł do Zakopanego, którego krasę barwnem piórem opisywał w fejletonach *Narodnich Listów*, których od lat trzech był współpracownikiem, szerząc w łamach tego pisma podniosłą ideę czesko-polskiej *entente cordiale*.

Sp. Ignacy Horzica ujrzał światło dzienne 28 lipca 1859 w Bernie morawskiem. Po ukończeniu tam szkoły realnej poświęcił się studyum wojskowym, które odbywał w Bernie i Tryeście, następnie służył wojskowo. W r. 1884 zamienił szablę na pióro i rozpoczął pożyteczną działalność na niwe literackiej. Pięknym, potoczystym stylem opisał swe podróże po ziemiach czeskich. Następnie poświęcił się publicystyce, zasilając swymi artykułami wiele czasopism, w ostatnich latach — jak wspomnieliśmy — pracował w *Narodnich Listach*.

Zmarły był jedną z najsympatyczniejszych i najpopularniejszych postaci w wiedeńskim pałacu greckim, przy Ringstrasse. Był wybornym i ciętym mowcą. Jako człowiek silny, energiczny, krewki i przytomny, był postrachem dla Niemców; mógł mówić godzinami, a przy prowadzeniu obstrukcyi był niewyczerpany w swych pomysłach. Wielką sympatyę posłów słowiańskich zdobył sobie ozynną rozprawą z wodzem prusofilów, Wolffem. Dowody szczerej względem nas przyjaźni złożył niejednokrotnie w parlamencie. Koło polskie nigdy mu nie zapomni dzielnej jego pomocy przy odpieraniu ataków na hr. Badeniego i nasz naród w pamiętnych dniach listopadowych.

Sp. Horzica cierpiał od lat kilku na serce i ataki astmatyczne. Po zamknięciu sesyi parlamentarnej wyjechał dla leczenia się na Rivierę francuską. W sobotę przybył do Marsylii, tam mu się pogorszyło do tego stopnia, że w dwa dni później wyzionął dacha, tknięty atakiem sercowym. P. Horzicowa jest w drodze do Marsylii. Zwłoki jego będą sprowadzone do kraju i we wtorek złożone na cmentarzu Olszańskim w Pradze.

Niechaj tych kilka słów ciepłego wspomnienia, które pod świeżem wrażeniem wobec otwartej mogiły przyjaciela naszego kreślimy, stanowi choć w drobnej cząstce ulgę zbolałej małżonce, pogrążonemu w żaln klubowi czeskiemu i redekcyi *Nar. Listów*.

Cześć i sława wiernemu synowi bratniego narodu! S.

Ziemie polskie.

Wygnanie księdza Biskupa Zwierowicza.

Petersburski korespondent *Czasu* pisze pod d. 1. bm.:

Dzisiaj rano do gmachu Akademii duchownej przybył zarządzający departementem obcych wyznań ministeryum spraw wewnętrznych rz. r. st. Mosołow i zaproponował biskupowi wileńskiemu, ks. Zwierowiczowi, dobrowolne ustąpienie z katedry wileńskiej z zachowaniem całkowitej pensyi dotychczasowej i prawem obioru miejsca zamieszkania. Ks, biskup odmówił, tłómacząc się tem, że bez zezwolenia Stolicy Apostolskiej z urzędu swojego rezygnować nie może. Wówczas rz. r. st. Mosołow zakomunikował mu wyrok, skazujący go na zesłanie do Twerunaczas nieograniczony z wyznaczeniem mu pensyi w wysokości 1200 r. rocznie. Ks. biskup Zwierowicz opuszcza Petersburg w sobotę.

Tak prędkiego zakończenia sprawy nie spodziewano się. Ks. biskup wileński przyjechał do Petersburga we środę, Z powodu niedyspozycyi mógł być u zarządzającego departamentem obcych wyznań dopiero w niedzielę. Rz. r. st, Mosołow oświadczył mu, że minister spraw wewnętrznych przyjmie go we wtorek o godzinie 2 popołudniu. Tymczasem w niedzielę o g. 11 wieczorem ks. biskup Zwierowicz otrzymał rozkaz stawienia się u ministra spraw wewnętrznych nazajutrz rano. Po krótkiej rozmowie oświadczyl mu Sipiagin, że we czwartek zda raport cesarzowi, a w piątek lub w sobotę zakomunikuje mu jego postanowienie. Tymczasem już we wtorek rano ogłoszono mu wyrok.

Nauka religii w Królestwie.

W okólniku do warszawskiego okręgu naukowego nr. 9 i 10 wydrukowano:

„Skutkiem poruszonej przez kuratora warszawskiego okręgu naukowego sprawy języka, w jakim winny odbywać się wykłady religii katolickiej dla uczniów katolików, nie Polaków i nie życzących sobie uczyć się języka polskiego, minister zawiadomił kuratora, celem wydania odpowiednich rozporządzeń, iż jego ekscelencya zupełnie podziela zdanie kuratora co do korzyści wykładów religii katolickiej uczniom pomienionym w języku rosyjskim, z którym są obeznani i w tym celu nauczyciel religii może oznaczyc czas podczas godzin naukowych, przeznaczonych na wykłady tego przedmiotu."

FIOŁKI.

Wiosna — fiołki.

Fiołkami żywemi zapełnione wystawy ogrodników, fiołkami sztucznemi zasypane okna magazynów z kapeluszami, fiołki czepiają się futer, w które otulać się jeszcze będą nieufni pierwszym ciepłym promieniom słońca, fiołki pysznią się w butonierkach panów, słowem, fiołki wszędzie.

A czy pachną? Tak... niby. Fiołki-mieszczuchy nie mają silnej woni jak tamte, dzikie, z pola, a czasem nie mają żadnej. Duszyczka kwiatu z nazbyt wielkim wysiłkiem żyje w dusznej atmosferze ulicy i traci moc swoją; biedny kwiatek za długo mięknie korzonkami w wodzie i ta wypija z niego wonne substancye, kwiatek pozornie zachowuje świeżość, lecz wiele utraca z treści.

Bywają fiołki i fiołki. Parmeńskie duże, blade, mają licznych zwolenników, aczkolwiek niezaprzeczenie mniej posiadają wdzięku, niż fiołki zwykłe, obok których wydają się ciężkie i jakby wypłowiałe. Muszę tu powiedzieć w nawiasie, że nie przybywają do nas bynajmniej z Parmy, lecz z Nicei.

Fiołek—to kwiat niezmiernie umiłowany. Fiołek jest niejako symbolem wiosny i—równości; w fiołki stroi się biedna dziewczyna i dumna królowa salonów. Skromność przysłowiowa fiołka rywalizuje ze świetną chwałą róży.

Fiołek od niepamiętnych czasów doznaje też względów poetów. Już w starożytnej Grecyi, gdzie musiał mieć barwę bardzo ciemną, dostarczał poetom pola do porównań. Pindar mówi o muzie, że ma „sploty z fiołków". Fiołki przesyłają wonne powitanie ślepemu Edypowi, który napawa się ich tchnieniem. Fiołki zapachem swym napełniają morze Greckie, jeśli mamy wierzyć słowom poety: „Otchłań niebieska, z której unosi się woń fiołków..." Fiołki są w rzędzie kwiatów wybranych, uwiecznionych w boskiej komedyi Danta, biedne znalazły się w „Czyścu". Fiołki w ślicznych strofach opiewa Petrarka. W pieśniach trubadurów oznaczały miłość sentymentalną, nieszczęśliwą, były przeciwstawieniem róży, symbolu miłości zwycięskiej, tryumfującej.

I rzeczywiście, wdzięk fiołka ma w sobie jakiś dziwny cień rzewności i smutku, jakiś czar poezyi melancholijnej. Drobny ten kwiatek nawet i na zimnych Anglików oddziaływa owym czarem. Być może dlatego, iż estetycy angielscy, w dużej mierze, ulegali wpływom Włochów; dość, że fiołek w wielkiem jest uważaniu u Swinburna, Wilda i innych poetów angielskich.

W politycznem życiu fiołek ma także swoją kartę, podobnie jak lilia, goździk albo róża. Napoleon wracał z wyspy Elby w marcu, miesiącu fiołków, i wonny kwiateczek został symbolem bonapartystów.

Dużo jeszcze możnaby opowiadać o historyi fiołka, ale wróćmy do tego, że jest on ulubionym kwiatem wiosny. Przypinamy go do stanika i zdaje się nam, że wiosnę nosimy na sobie.

Oj, ten fiołek skromny, z pośród wszystkich kwiatów on jednak najsilniej nęci i kokietować potrafi. Jak dalece posiadł on tę sztukę, dowodzi, że zbytecznym dlań jest nawet taki urok, jakim zazwyczaj bywa urok rzadkości.

KRONIKA.

Lwów, dnia 4. Kwietnia 1902.

Kalendarzyk.

W sobotę 5 kwietnia Wincentego Fer. — Gr. kat. 23 marca Nykona Prep. — Wschód słońca 5·39, zachód 6·29. — Kalendarz słowiański Mnożysław.

W niedzielę 6 kwietnia 7 boleści N. M. P. — Gr. kat. 24 marca Zacharyi Prep. — Wschód słońca 5·37, zachód 6·30. — Kal. słow. Woisław.

W poniedziałek 7 kwietnia Hermana W. — Gr. kat. 25 marca Błah. Pr. Bohór. — Wschód słońca 5·35, zachód 6·31. Kalendarz słowiański Przesława.

„Tygodnik mód i powieści" wychodzi każdej niedzieli. Zeszłej niedzieli było 30 marca, numer więc ten nie należał jeszcze do drugiego kwartału r. 1902. Najbliższym będzie wydany w Warszawie w niedzielę 6 kwietnia i ten w poniedziałek dołączymy dla tych prenumeratorów naszych, który nań przedpłatę nadesłali.

Ks. arcyb. Bilczewski bawi obecnie w Nettuno nad morzem o kilka mil na południe od Rzymu. Dnia 25 bm. przybędzie ks. arcybiskup do Rzymu aby stanąć na czele polskiej pielgrzymki, a po posłuchaniu u Ojca św., uda się z powrotem do Lwowa.

Ks. arcybiskup Hryniewiecki, który w ubiegłym miesiącu za poradą lekarzy wyjechał był na Południe, bawił z początkiem z. m. w Kairze, następnie wyjechał do Port-Said, gdzie przepędził święta Wielkanocne, obecnie zaś przebywa w Jerozolimie.

Dr. L. Cwikliński nowy szef sekcyi w ministerstwie oświaty objął już urzędowanie.

Mianowania. Cesarz mianował docenta malarstwa religijnego i dekoracyjnego w Akademii sztuk pięknych w Krakowie Józefa Mehoffera profesorem nadzwyczajnym szkoły rysunkowej tejże Akademii.

Minister sprawiedliwości przeniósł sekretarza sądu Leona Wittiga z Dąbrowy do Tarnowa, oraz zamianował adjunkta sądowego Józefa Miodońskiego w Tarnobrzegu sekretarzem sądowym w Dąbrowie.

Odznaczenie. Cesarz nadał radcy dworu Stanisławowi Dolińskiemu, prezydentowi sądu obwodowego w Tarnowie, krzyż kawalerki orderu Leopolda, z uwolnieniem od taksy.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Żółkwi z grupy większych posiadłości ziemskich rozpisało namiestnictwo na 13 maja.

Prezentę na probostwo gr. kat. w Nanowej nadało namiestnictwo ks. A. Melnykowi z Ostobuża.

Koniec secesyi ruskich akademików ma nastąpić w tych dniach. W tej sprawie pisze *Halicsanin*: Nam donoszą, że na uniwersytecie lwowskim będą poczynione niektóre ustępstwa na korzyść języka ruskiego i w ten sposób będzie przedstawioną studentom ruskim droga do powrotu do Lwowa. Kiedy o tych ustępstwach będzie oznajmionem metropolicie, on natychmiast wezwie alumnów do powrotu do Lwowa i wstąpienia do seminaryum duchownego. Z alumnami powróci do Lwowa także większa część studentów z innych wydziałów. Wszystko to może nastąpić w ciągu najbliższego czasu, i na tę ewentualność (jak powiadają) przygotowuje *Diło* swych czytelników, wykazując, że „o sprawie przedłużenia secesyi nie może rozstrzygać jedynie młodzież, ale o rzeczy tej ma prawo decydować wraz z młodzieżą także i społeczeństwo".

Kalendarzyk łowiecki. Dziwny przebieg tegorocznej zimy, dla zwierzyny jak dotąd bardzo pomyślnej, objawił się także wcześniejszym niż w innych latach nadciągnięciem przelotnych ptaków. Już prawie od początku marca dochodziły nas wieści o przybyciu miłych naszych gości — skowronek już dawno nuci swoją pieśń wesołą — czajki kwilą już co najmniej od dwóch tygodni nad łąkami, pliszki, które słusznie za towarzyszki podróży słonek są uważane, biegają już również od kilku dni nad brzegami rozlanych wód, przecinając z całą bezwzględnością żywot muszkom, wskrzeszonym do życia rozkosznem światłem słońca. Słonki już od dni kilku strzelano. Przez cały miesiąc kwiecień pozwala ustawa strzelać głuszce i cietrzewie — do połowy kwietnia dropie, pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Kronika lwowska.

Rada miejska. Czwartkowemu posiedzeniu przewodniczył w zastępstwie chorego dr. Małachowskiego, wiceprezydent Michalski i udzielił na wstępie głosu p. Janowiczowi, który użalał się, że pp. Lewiński i Breiter, zatrudniają przy budowie nowego dworca kolejowego sprowadzonych do Lwowa Mazurów, gdy tymczasem robotnicy lwowscy z powodu braku pracy przymierają z głodu. Prosi więc, ażeby prezydyum spowodowało wymienionych przedsiębiorców do zatrudniania przedewszystkiem robotników miejscowych. P. Michalski przyrzekł bezwłocznie się tą sprawą zająć.

Następnie upoważniła rada komisyę administracyjną do wydzierżawienia od rządu na dalsze 3 lata akcyzy rządowej, za którą gmina opłacała dotychczas 820.000 k, rocznie, oraz uchwaliła odrestaurować „pałac sztuki" na placu powystawowym kosztem 5000 k.

W końcu postanowiono budowę t. zw. „deponii" kału, na gruntach miejskich pod Zboiskami, dalej uchwalono wniesienie petycyi do ministerstwa o prolongatę ulg podatkowych dla kompleksu domów miejskich przy ul. Arsenalskiej, oraz kupno za kwotę 216009 koron w fabryce Witkowickiej 8.000 do 10.000 metrów szyn dla tramwaju elektrycznego.

Do dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi teatralnej nie dotarto z powodu spóźnionej pory, z czego bardzo licznie na galeryi zgromadzeni goście bardzo byli nezadowoleni.

Zmiany w redakcyi „Diła". Nowy redaktor *Diła* dr. W. Ochrymowicz był przed rokiem redaktorem radykalnej gazetki ludowej *Swoboda*. Ostatnimi czasy w zastępstwie chorego p. Bełeja redagował *Diło* emer. dyrektor gimnazyalny, p. A. Borkowski oraz pp. W. Budzynowski i L. Cegielski, wydający teraz także i *Swobodę*. Zmiana w kierunku pisma uwidoczniła się o tyle, że gdy poprzednio *Diło* twierdziło, że starsi nie mają prawa mieszania się w sprawy młodzieży, w przedwczorajszym numerze wypowiedziane jest wprost odmienne zdanie. We wszystkich działach *Diła* zaprowadzona jest od środy fonetyka. W odniesieniu się do Polaków nie zanosi się na wielkie zmiany. Sądząc po dwóch numerach, wnioskowaćby można, że *Diło* będzie względem nas bardziej nienawistne, niż było pod kierunkiem p. Bełeja. Zdaje się też, że pismo to będzie teraz bardziej zabarwione na czerwono.

Wybory do izby handlowej. Wczoraj odbyło się w hotelu Bellevue zgromadzenie wyborców III kategoryi, na którem po zagajeniu przez posła p. Stapińskiego wygłosili mowy kandydackie: krawiec J. Segieta, budowniczy Artur Schleyen i stolarz L. Szafrański. Zgromadzenie uchwaliło kandydatury te gorąco popierać.

Samobójstwo. We czwartek popołudniu odebrał sobie życie w hotelu warszawskim, wystrzałem z rewolweru skierowanym w usta, nieznajomy jakiś człowiek, średniego wzrostu, blondyn, o małym wąsiku, liczący około 25 lat. Przyszedł on w południe do hotelu i najawszy pokój, kazał się wieczorem zbudzić. Kiedy na pukanie służby gość drzwi nie otworzył, zawezwano policyi, która polecila drzwi przemocą wyważyć. Na łóżku leżał trup z zaciśniętym w ręku rewolwerem. Na krześle obok łóżka leżało zupełnie nowe czarne ubranie a w kieszeni surduta znaleziono pugilares z kwotą 3 k. 19 h. Denat miał na palcu złoty pierścionek z turkusem i monogramem J. K. Zresztą nieznaleziono żadnych notatek, tylko na półkoszulku odczytano chemicznym atramentem nakreślone nazwisko „Krasucki", zaś na podszewce kapelusza znajdował się znak firmy: B. Sandig, Jarosław. Zwłoki denata odstawiono do zakładu anatomicznego.

Senzacyę sprawiło wczoraj na ulicy Hofmana pojawienie się policyanta. Sprowadziła go jakaś pani o dobrem i dzielnem sercu i wskazała, w jaki sposób dręczą tam konie na placu nowej budowy. Od kilku tygodni cała prasa lwowska pisze o tem z oburzeniem, tow. ochrony zwierząt już ingerowało a wszystko bezskutecznie. Policyant zapisał w swej notatce, postał — prawda — dobrą godzinę, lecz gdy się oddalił, rozwścieczeni woźnicy w okrutniejszy jeszcze sposób katowali konie. Od miesiąca już trwa to katowanie koni. A tak łatwo kres mu położyć.

Niechby każdy policyant, przechodzący o sto kroków stamtąd ulicą Łyczakowską raz tam zaglądnął i jednego woźnicę zabrał do urzędu policyjnego dla admonicyi. Lecz najpierw potrzeba by tak postąpić z żydem-nastawnikiem. Ale na to potrzeba, aby nasze miasto stało się wpierw trochę więcej kulturnem.

Nagła śmierć. We czwartek wieczorem zakrztusił się w szynku przy ul. Blacharskiej l. 3 chlebem 84 lat liczący krawiec Mendel Baldstadt i padł trupem.

Tramwaj elektryczny. Z dniem 16 kwietnia 1902 rozpoczyna się letni rozkład jazdy. Rano wyjeżdżać będą wozy ze stacyi końcowych o godzinie 6 rano, zaś opuszczać będą te stacye o godzinie 11-ej w nocy.

Na linii bocznej od Cerkwi św. Piotra i Pawła do cmentarza Łyczakowskiego kursować będzie stale jeden wóz od godziny 2-ej po południu do 7-ej wieczorem.

Z obawy przed żydami. Główna rozprawa karna miała odbyć się w piątek w lwowskim sądzie krajowym, przeciw Józefowi Beuerle o zbrodnię uprowadzenia niewiasty i fałszywego meldowania się. Akt oskarżenia zarzuca mianowicie Beuerlemu, że uwiózł z domu rodziców Różę Frostig, nieletnią córkę szynkarza z Różanki i że przywiózłszy ją do Lwowa zamieszkał w hotelu razem z Różą zapisując się w karcie meldunkowej jako Bauer, zaś Różę jako swą żonę.

Rozprawy nie ukończono, gdyż Róża Frostig, wezwana do rozprawy, jako główny świadek nie stawiła się w sądzie, lecz nadesłała pismo, w którem donosi, że wyjechała z domu rodzicielskiego w tym celu, aby się wychrzcić, że zamiaru swego dopełniła, a z tego powodu czerń żydowska czyni zasadzki na jej życie tak, że boi się pokazać na ulicy. Bawiąc w Krakowie, lęka się opuścić mieszkanie a tem bardziej odbyć podróż z Krakowa do Lwowa — i żąda od sądu bardzo silnej eskorty, jeżeli zachodzi konieczność przesłuchania jej w lwowskim sądzie.

Trybunał odroczył rozprawę i uchwalił wezwać sąd w Krakowie, aby Różę Frostig pod eskortą do Lwowa sprowadzono.

Nadmienić jeszcze trzeba, że Frostigówna ma mieć 22 lat.

Śmierć wskutek poparzenia. Dyrekcya szpitala powszechnego zawiadomiła prokuratoryę państwa, że dnia 25 marca odstawiono tam służącą Maryę Gojes, od państwa P. na Kulparkowie, z ranami na ciele odniesionemi wskutek poparzenia. 1 bm. chora wśród strasznych męczarni umarła. Policya wdrożyła w tej sprawie śledztwo.

Tyfus plamisty, który się we Lwowie pojawił, poczyna być groźnym. Lekarze zanotowali już kilka wypadków zasłabnięcia. Dwa z nich zakończyły się śmiercią. Mianowicie stróż domu przy ul. Rzeźnickiej 12, o którego zapadnięciu na tyfus plamisty wczoraj donosiliśmy, umarł. Drugi wypadek jest tragiczny. Lekarz p. X. niosąc pomoc jednemu z chorych na tyfus plamisty, nabawił się strasznej choroby; wczoraj w szale gorączki tyfusowej sam targnął się na swe życie i obwiesił się. Zwłoki jego odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Kronika krajowa.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią, pozbawiło w poniedziałek wielkanocny życia syna p. Fudalego w Przemyślu. Zabawiał on się ze swym młodszym bratem strzelbą, która niespodzianie wypaliła, a kula położyła chłopaka trupem.

Trybunał kasacyjny w Wiedniu odrzucił zażalenie nieważności wniesione przez byłego kontrolora podatkowego Emila Litwinowicza w Tłumaczu, który za sprzeniewierzenie w urzędzie skazany został przez sąd stanisławowski na rok ciężkiego więzienia.

Wyzyskiwanie wychodźców. Z Mysłowic donoszą, że na tamtejszym dworcu kolejowym, żandarmi pruscy zniewalają wychodźców galicyjskich do kupowania kart okrętowych do Ameryki u kręcącego się ajenta. Wychodźców, niechcących kupować kart u tego ajenta, wysadzają z wagonów i dotkliwie prześladują. Przykładem jaskrawym takiego nadużycia jest wypadek z Rachmilem Łabanem, który przed kilku dniami jechał z Galicyi do ewangelickiego misyjnego domu w Wandsbek pod Hamburgiem. Miał on wszystkie papiery w porządku. W Mysłowicach powzięli pruscy żandarmi podejrzenie, że jedzie on do Ameryki i usiłowali zmusić go do kupienia karty okrętowej u protegowanego ajenta. Wszelkie wyjaśnienia Łabana, że karty okrętowej nie potrzebuje, pozostały bez skutku i żandarmi zwrócili go do Oświęcimia. Dopiero komisarzowi policyi w Oświęcimiu dr. Krzyżanowskiemu, który udał się do Mysłowiec wraz z Łabanem, udało się uzyskać wolne przepuszczenie podróżnego w drogę do Hamburga.

W Drohobyczu wystąpi z koncertem dnia 6 bm. panna Bronisława Wolska, znana wykonawczyni pieśni. W koncercie weźmie udział także śpiewak p. Sienkiewicz i akompaniator p. Signio.

Z Halicza donoszą. Do urzędu pocztowego w Błudnikach dostali się onegdajszej nocy niewyśledzeni sprawcy, którzy dobrali się do kasy i byliby ją doszczętnie obrabowali, gdyby nie czujność dozorcy, który spłoszył złoczyńców.

W Czorsztynie pod Szczawnicą, na obszarze dworskim p. Drohojewskiego wybuchł wielki pożar i zniszczył stodoły wraz z całą krescencyą dzierżawcy p. Rosmana. Szkoda wynosi około 20.000 zł., lecz była ubezpieczoną. Przyczyna pożaru dotąd niezbadana.

Z Drohobycza telegrafują o pożarze rafineryi nafty braci Hoffmanów. Bliższych szczegółów brak.

Samobójstwo. W Krośnie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Bolesław Zieliński, słuchacz IV roku praw. Przyczyną samobójstwa miała być nieszczęśliwa miłość.

Grobowiec Faustusa Socyna w Lusławicach. Konserwator zabytków historycznych dr. Wł. Demetrzykiewicz zwrócił się do namiestnictwa z propozycyą nabycia grobowca Socyna, zmarłego w r. 1604 w Lusławicach i tam pochowanego. Grobowiec tam znajduje się na gruntach chłopa Jana Konwenta, który wniósł do sądu zakliczyńskiego prośbę o pozwolenie na usunięcie grobowca, gdyż przeszkadza mu on w orce.

Rozmaitości.

Długowieczność. W Lhocie pod Chaustnikiem w Czechach żyje posługaczka Katarzyna Vankowa, która liczy 106 lat, cieszy się jak najlepszem zdrowiem i spełnia posługi. Vankowa jest namiętną palaczką, i wypala dziennie w fajce paczkę tytoniu za 8 halerzy.

Zamach panny Alard. *Moskowskija Wiedomosti* podają szczegóły o zamachu na policmajstra Trepowa. Podczas ogólnych audyencyj, kiedy Trepow odbierał pierwszą prośbę od jakiejś kobiety — z grupy innych petentów wystąpiła mała blondynka, 22-letnia studentka, panna Alard i przystąpiwszy całkiem blisko do Trepowa, usiłowała strzelić do niego z rewolweru. Rewolwer jednak nie wypalił. Wtedy Trepow sam chwycił za rękę pannę Alard, która próbowała jeszcze drugi raz do niego strzelić. Obecni jednak rozbroili ją. Panna Alard przytem nie objawiła żadnego przerażenia, ani żalu z powodu swego czynu. Rewolwer od niej odebrany był nabity 6 ostrymi nabojami.

Zagadkowe morderstwo. W Moskwie znaleziono w nocy z poniedziałku na wtorek, w parku Aleksandryjskim, zwłoki młodego milionera Uszkowa z przestrzeloną skronią. Przy zwłokach znaleziono znaczną gotówkę oraz kosztowności, natomiast brak wszelkiej broni palnej wskazuje, że Uszkow padł ofiarą morderstwa.

Proces o szampana. *New York Herald* donosi, iż firma Moet et Chandon skarzy niemiecką fabrykę szampana Söhnlein o milion marek odszkodowania. Firma Söhnlein ogłosiła w Ameryce depeszę ambasadora niemieckiego w Waszyngtonie, z której miało wyniknąć, iż do ochrzczenia jachtu Wilhelma II „Meteora" użyto szampana jej wyrobu. Moet et Chandon utrzymują, iż „Meteora" ochrzczono ich szampanem i żądają milion marek odszkodowania.

Zakaz wywozu starożytności z Włoch za granicę bywa bezustannie omijany, wobec czego procesy mnożą się tam jak grzyby po deszczu. Przed kilku dniami pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej książę Luigi Barberini za to że sprzedał handlarzowi starożytności, trudniącemu się wywozem za granicę, srebrną cesarską wazę, znaną pod nazwą Abdul-Mozkoffer-Youssuff (tak się nazywał jej pierwotny właściciel, panujący 1238—1266 sułtan Aleppo), oraz rzeźbę z kości słoniowej t. zw. *Cinque Parli*; oba te zabytki sprzedano za drobną stosunkowo sumę 5.000 lir. Ponadto sprzedał ks. Barberini innemu handlarzowi Della Fratte drogocenną starożytną rzeźbę z kości słoniowej za 20.000 lir. Starożytności te sprzedali później antykwarze Volpi, Della Fratte i żyd Godfried Bauer za 85.000 franków paryskiemu muzeum w Luwrze. Podobny proces miał niedawno ks. Chigi, ponieważ sprzedał Niemcom słynny obraz Boticelli'ego.

*

Podczas symfonii.

Dama, zwracając się do siedzącego obok jegomości.

— Przepraszam pana, czy ci muzykanci dopiero stroją swoje instrumenty, czy już zaczęli grać symfonię?

— Nie mogę pani objaśnić, bo ja dopiero pierwszy raz jestem tutaj na kocercie.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń 4 kwietnia. Tutejsza nauczycielka prywatna Gina Verdi skazaną została niedawno za dokonanie zamachu witryolejowego na swym uwodzicielu na dwa miesiące ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem. Obrońca jej wniósł prośbę do tronu o ułaskawienie, a prośba miała ten skutek, iż Verdiównej pierwotna kara została zniżona na 2 tygodnie więzienia bez wszelkich zaostrzeń.

Wiedeń d. 4 kwietnia. Zmarły tu niedawno Amerykanin Pinschoff zapisał większą sumę dla biednych drugiej dzielnicy. Gdy wiadomość tę opublikowano, zebrały się przed budynkiem urzędu gminnego z dzielnicy takie tłumy biednych, że musiano rekwirować policyę, ażeby utrzymywała porządek. W ścisku uduszono dziecko, które jakaś kobieta trzymała na ręku. Dużo osób odniosło obrażenie.

Wiedeń 4 kwietnia. Portyer drukarni państwowej Fritsch zastrzelił się wczoraj.

Praga 4 kwietnia. Członkowie praskiej deputacyi miejskiej, którzy jeździli do Paryża i byli na uroczystościach Wiktora Hugo, byli wczoraj na posiedzeniu rady miejskiej, któremu przewodniczył dr. Serb i składali sprawozdanie. Rada miejska uchwaliła udzielić miastu Paryżowi złoty medal miasta Pragi.

Celowiec 4 kwietnia. Miejscowość St. Ubrich spaliła się do szczętu.

Turyn 4 kwietnia. Wyścigi automobilów na przestrzeni Nizza-Abbazia zostały zakazane.

Frankfurt 4 kwietnia. Maszynista Beck zamordował swoją żonę, dopiero przed dwoma laty poślubioną a zwłoki ukrył w metalowej skrzyni, którą szczelnie zalutował. Gdy teraz zbrodnię wykryto, Beck zastrzelił się.

Altona (stan Pensylwania w Ameryce północnej) 4 kwietnia. W kopalniach „Rochester-Pittsbourg Coal, Iron Company" zastrejkowało 10.000 górników. Domagają się oni, aby do wywożenia węgla z szybów użyto mułów. Dotychczas węgiel ten transportują na wózkach sami robotnicy.

Nowy Jork 4 kwietnia Wczoraj wybuchł pożar w Atlantic City, w dzielnicy hotelowej. Około południa największy hotel „Tarton" był całkiem zniszczony. Sześć innych hoteli stoi w płomieniach.

Montreal (w Kanadzie) 4 kwietnia. Rząd stara się o wybudowanie na wybrzeżach kanadyjskich stacyi telegrafu bez drutu dla odbierania depesz z Europy. Kosztowałoby to 16.000 funtów sterl.

Londyn 4 kwietnia. *Daily Chronicle* donosi, że Towarzystwo Marconiego dla budowy telegrafu syst. Marconiego przez ocean podpisało umowę z pewnem towarzystwem amerykańskiem, któremu sprzedało swe prawa i patenty za 6,150.000 dolarów.

Towarzystwo św. Wincentego a Paulo we Wiedniu.

Piszą nam z Wiednia: Superior OO. Zmartwychwstańców ks. Władysław Jeżewicz z prawdziwą energią zabrał się do zrealizowania dawno już poruszonej myśli utworzenia we Wiedniu Tow. św. Wincentego a Paulo. Myśl tę popierają najwybitniejsi reprezentantki i reprezentanci tutejszej kolonii polskiej. Celem ukonstytuowania się i uchwalenia przepisów towarzystwa zawiązał się komitet wykonawczy, który do poszczególnych członków tutejszej kolonii polskiej następującą wysłał odezwę:

Zamierzamy urzeczywistnić nieraz już poruszaną myśl zawiązania w Wiedniu towarzystwa św. Wincentego a Paulo, dla polskiej kolonii. Znana ta w całym świecie instytucya katolicka przyniesie społeczeństwu potrójny pożytek; religijny, narodowy i społeczny, zespoli je i uszlachetni potrójnie.

Polaków rozproszonych w Wiedniu jest wielka liczba. Są to przeważnie tak jednostki jak i rodziny z warstw najuboższych, które, nie mając żadnej opieki, rzucone są na pastwę często najstraszniejszej nędzy, tak materyalnej, jak moralnej, grożącej zaprzepaszczeniem wiary i narodowości. Uważamy sobie więc za święty obowiązek, udzielania tym naszym najbiedniejszym współbraciom pomocy materyalnej, ciepłego ogniska narodowego i duchowego, czego potrzeba tak gwałtownie tutaj uczuć się daje. Pragniemy zaopiekować się nimi pod każdym względem, nie chcemy wcale ograniczać się tylko na pomocy materyalnej, bo, chociaż uznajemy jej potrzebę i zasługę, to jednak znacznie wyżej stawiamy ofiarę z siebie i własne poświęcenie się dla dobra cierpiących i opuszczonych. Często materyalna pomoc staje się bezsilną, dobre jednak słowo, rada i zachęta, czy też braterskie współczucie i osobista praca błogie przynoszą skutki. — Tak postępowali zawsze ludzie dobrej woli, tak spełniali zadanie społeczne wszyscy apostołowie miłości!

Wśród nich zaś góruje św. Wincenty a Paulo, szczególniej przez Swoją instytucyę w tak błogie bogatą skutki. My za Nim iść chcemy; chcemy się łączyć religijnie. narodowo i społecznie, by koniecznie wytworzyć ogólną solidarność.

Prosimy zatem uprzejmie wszystkich Polaków zamieszkałych w Wiedniu, by się z nami łączyli i popierali tę zbawienną pracę. — Zebrania odbywać się będą w domu Kościoła Polskiego (III Rennweg 5 a); tam też prosimy posyłać łaskawe zgłoszenia się na członków zamierzonego towarzystwa (dla koferencyi św. Wincentego a Paulo). Po zebraniu się dostatecznej liczby osób zwołamy ogólne wstępne zgromadzenie dla ukonstytuowania wymienionej konferencyi na podstawie obowiązujących przepisów.

Mamy niepłonną nadzieję, iż cel tak wzniosły znajdzie głośny odźwięk i gorące poparcie w szerszych kołach polskich. Dawidowa Abrahamowiczowa, Leonowa Bilińska, Władysławowa Harajewiczowa, Michalina Kniaziołucka, Dr. Hieronim Köller, Adamowa z Zamoyskich Lubomirska, Dr. Zygmut Pilat, Józefa Podlewska, Zofia Rosnerowa, Olga z Budwińskich Szarska, Dr. Józef Zawadzki, Stanisław Henryk hr. Badeni, Dr. Kazimierz Gałecki, Domicela z Dzieduszyckich Hensel, Stanisław Koźmian, Karol hr. Lackoroński, Dr. Zdzisław Morawski, Zofia Pochwalska, Stanisławowa Ramułtowa, Dr. Jan Starzewski, Wacławowa z Mycielskich Zaleska, Ks. Władysław Jeżewicz C. R.

Zmarli.

We Lwowie Franciszka Roderowa wdowa po nadradcy skarbu l. 79.

We Wiedniu: Profesor Saturnin Kwiatkowski, znany historyk, przydzielony do ministerstwa oświaty.

Konkurs.

Konkursa rozpisują: Bobrecki wydział powiatowy na posadę lustratora urzędów gminnych z płacą roczną 1600 k., ryczałtem na objazdy 600 k. i prawem do emerytury oraz poborów czterech pięciolecі po 200 k. Podania do końca bm.

Prezydyum prokuratoryi skarbu we Lwowie na posadę adjunkta w IX klasie rangi i ewentualnie koncepisty w X klasie rangi. Podania do końca bm.

Ze stowarzyszeń.

W tow. strzeleckim dnia 6 bm. w salach strzelnicy wieczorek humorystyczny z tańcami.

MAŁY FEJLETON.

Strajk poetów.

Hiszpańscy dramaturgowie zagrozili zastanowieniem pracy. Nie chcą zezwolić na dalsze wystawianie ich sztuk tak długo, dopóki rząd hiszpański nie otworzy swoich worków złota i nie udzieli znacznej subwencyi nowej madryckiej operze...

Data, pod którą telegraficzne biuro tę wiadomość po świecie rozniosło, mogła by ją samą w sobie tłumaczyć, gdyby komuś ta historya o strajku madryckich poetów wydała się zbyt... hiszpańską. Z drugiej j dnak strony wzmiankowane biuro stoi ponad humorystyką 1 kwietnia. Musimy więc historyę tę brać na seryo i przyznać madryckim poetom, że osiągnęli najwyższy szczyt tego, co nazywamy modern...

Wszystkie pióra wstrzymały się od pracy! I hiszpański minister będzie musiał, chce czy nie chce, pospieszyć się z ogromną subwencyą dla teatru, jeżeli nie zechce, aby nazwisko jego w historyi hiszpańskiej literatury nie otrzymało nazwy nowego Heroda, jakiegoś fabrykanta aniołków w wielkim stylu lub czegoś podobnego.

Dla nas, którzy z daleka stoimy od spraw madryckich pisarzy scenicznych, jest do pewnego stopnia jasnem, dlaczego właśnie kwestya subwencyi dla opery doprowadziła tych mężów pióra do zorganizowania strajku. Wprawdzie nie jesteśmy w teatralne stosunki hiszpańskiej stolicy dość dokładnie wtajemniczeni, aby przejrzeć tę sprawę do gruntu.

Jedynie wnioskowanie analogiczne umożliwia nam zbliżenie się do prawdy. Gdzieindziej, nie w Madrycie, teatr, który zapowiadał świetną operę, złożył ją tak, że nikt nie chciał na nią chodzić, a teraz propaguje myśl, aby tę operę zwinąć; pewnie, że tę operę można bez szkody dla sztuki zamknąć. Może więc i w Madrycie sceniczni autorowie mają osobiste powody domagania się, by opera ich przez państwo subwencyonowaną była i by w ten sposób jej istnienie zapewnionem zostało...

A może takiem przypuszczeniem czynimy madryckim strajkującym krzywdę. Pozostawmy więc na boku motywy tego zastanowienia pracy. Sam jednak fakt strajku daje wiele do myślenia. Rozchodzi się tam o dowód solidarności literatów, która jest bardzo charakterystyczna i rozumiemy życzenie, aby nikt ze strajkujących nie zdradzał sprawy. Wyłania się także pytanie, jak się zachowa publiczność w obec tego strajku i czy dłuższe jego trwanie wywoła jakie publiczne skutki.

Przy strajku np. robotników gazowych, wydobywamy lampy naftowe. Ze strajku więc modernistów mogliby skorzystać... klasycy. — W Madrycie z pewnością inaczej, aniżeli gdzieindziej — nie chcemy powiedzieć u nas — klasycy są cenieni, są dobrzy nietylko dla przedstawień popołudniowych, lub też dla przedstawień po zniżonych cenach, wykonywanych emerytowanemi siłami. Dlatego odrzucić trzeba przypuszczenie, że madrycka publiczność uczuwa pewne zadowolenie ze strajku modernistów i cieszy się z zastąpienia ich przez dobrych, starych a kochanych znajomych — klasyków. Takie przypuszczenie jest zupełnie niedopuszczalne — naturalnie o ile zię rozchodzi o... Madryt.

Przypuszczać natomiast można, że cały strajk hiszpańskich poetów przebiegnie bez naruszenia publicznego spokoju. Strajkujący będą mieć na tyle taktu, że zaniechają wszelkich publicznych demonstracyj, pochodów przez miasto, bicia szyb itp. Natomiast mają prawo żądać, aby władze respektowały ich postanowienia i aby ich przemocą nie zmuszały do roboty...

Rząd hiszpański zaś z zazdrością patrzy na Prusy, w których znajduje się wielka liczba udyscyplinowanych, wojskowo wytresowanych poetów nadwornych, którzy na wypadek strajku natychmiast na pierwszy rozkaz stawiliby się do pracy.

Ruch artystyczno-literacki.

* **W wiedeńskich** kołach literackich wielkie zainteresowanie wzbudza zapowiedziane przez dyrekcyę niemieckiego teatru ludowego przedstawienie dramatu Björnsona „Ponad nasze siły“, złożonego z dwóch części. Przedstawienie pierwszej części odbędzie się w piątek, drugiej w sobotę.

* **Aleksander Zdanowicz** „Noc św. Marcina“ wspomnienie z r. 1863, wyszło obecnie i jest na składzie w księgarni Altenberga.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Lohengrin“ opera R. Wagnera. Występ Józefa Rechta.

W niedzielę popołudniu „Wesoła dwójka“ operetka Ziehrera.

W niedzielę wieczorem „Halka“ opera St. Moniuszki.

W poniedziałek o g. 7½ „II nadzwyczajny koncert gal. Tow. muzycznego“: „Orfeusz i Eurydyka“ opera w 3 aktach Ch. Glucka. Orkiestra i chóry gal. Tow. muzycznego wzmocnione. Dyrygent: M. Sołtys.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Na czwartkowem posiedzeniu rady miejskiej krakowskiej dawał imieniem sekcyi dobroczynności wyjaśnienia na poczynione przez dr. Jordana zarzuty, iż sekcya sprowadza z Wiednia płótno, drelichy i koce dla miejskiego domu kalek, dr. Pareński mianowicie, że towary te pochodziły z polskiego Śląska. Następnie rada uchwaliła nowy statut emerytalny dla urzędników i sług magistratu, oraz dla wdów i sierót po nich, oparty na odpowiednich postanowieniach statutu emerytalnego dla urzędników i sług państwowych. Minimum emerytury dla wdowy po urzędniku wynosi 800 koron, po słudze 400 koron.

— Po przeprowadzeniu rozprawy karnej Korsakowski, oskarżony o okradzenie krakowskiej księgarni dr. Miłkowskiego, w której miał zajęcie, został skazany wczoraj na dwa lata ciężkiego więzienia. Trybunał nie przychylił się do wniosku prokuratora, który domagał się, aby po odsiedzeniu kary odstawiony został do Rosyi, a to z tego powodu, że niewiadomo, czy Korsakowski jest poddanym rosyjskim, gdyż nie posiada żadnych papierów.

— Wybory do krakowskiej rady miejskiej odbędą się w dniach od 1 do 15 maja br.

— Wskutek odwołania prokuratora państwa co do zbyt niskiego wymiaru kary, tutejszy sąd wyższy podniósł karę, wymierzoną Karolowi Hermesowi, sprawcy napadu w red. *Illustracyi polskiej* z sześciu na dwanaście miesięcy ciężkiego więzienia.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Komers bismarkowski zapowiedzieli na 12 kwietnia pp. Staudy, dyrektor ziemstwa poznańskiego i Aüssner, radca ziemstwa. W Inowrocławiu urządza Ostmarkverein obchód bismarkowski w sobotę. Na tym obchodzie będzie mówił hakatysta dr. Wegener z Poznania o „rozruchach wrzesińskich.“

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Niefortunny inspektor politechniki Kapustin, zupełnie nieodpowiedni na swem stanowisku, który był powodem znanych nieporozumień na politechnice, wyjechał na urlop, z którego prawdopodobnie nie wróci już do Warszawy.

— Henryk Sienkiewicz zawarł już umowę dzierżawną z przedsiębiorcami, mającymi eksploatować źródło w Oblęgorku. Źródło otrzyma nazwę „Ursus“.

— Na stanowisko redaktora *Słowa* warszawskiego powołano p. Ignacego Balińskiego.

— Sprzedaż kart pocztowych z ilustracyami uległa ograniczeniu. Tylko te sklepy odtąd będą miały prawo karty takie sprzedawać, które uzyskają zezwolenie komitetu cenzury.

— W Warszawie przed kilku dniami aresztowano zbiegłego przed sześcioma miesiącami buchaltera izby skarbowej gubernialnej, Władysława Falkowskiego, który dopuściwszy się fałszów w książkach, sprzeniewierzył 13.000 rubli i uciekł za granicę. Do malwersacyi popchnęła Falkowskiego przegrana na wyścigach. Teraz policya dowiedziała się, że Falkowski jest w Warszawie i ma przyjść na wieczór w gościnę do swej siostry by ją pożegnać, zamierzał bowiem wrócić za granicę. Policya więc udała się pod wskazany adres i tu istotnie zastała Falkowskiego u rodziny, w gronie licznie zebranych gości. Falkowski bez oporu został wsadzony do dorożki i przywieziony do wydziału śledczego. Przy rewizyi znaleziono przy nim paszport austryacki, wydany na imię Ludomira Czyńskiego, przez starostwo w Jarosławiu, a z adnotacyą policyjną na wyjazd do Częstochowy. Jak okazuje się z notatek na paszporcie Falkowski parokrotnie korzystał już z tego paszportu.

Telegramy i telefonematy.

Konferencye ministrów.

Wiedeń 4 kwietnia. (Tel. pryw.). Kombinacye na temat konferencyj wspólnych austryjackich i węgierskich ministrów zapełniają szpalty tutejszych dzienników.

Pozytywnych wiadomości o stanie rokowań z tych doniesień dowiedzieć się nie można, są to bowiem same szczegóły zewnętrzne, o których wywiedzieć się można u portyerów poszczególnych pałaców ministeryalnych.

Stan rokowań charakteryzują następujące fakty:

Przed tygodniem zapowiedziano w półurzędowych komunikatach, że rokowania w sprawie taryfy cłowej tym razem z pewnością będą zakończone. Tymczasem czytamy teraz również w komunikatach oficyalnych, że pan Koerber z końcem przyszłego tygodnia uda się do Pesztu, by z panem Szellem w kwestyi taryfy cłowej kontyuować obrady. Widać więc z tego, że przebieg konferencyi w każdym razie nie wypadł wedle zamiarów i życzeń obu rządów. Widać dalej, że trudności jest jeszcze wiele i że trudności są natury zasadniczej. Stan ten nie równa się wprawdzie przesileniu, jak żądna senzacyi część prasy tutejszej donosi, fakt atoli, że kwestya ugody od kilku lat kroku naprzód nie postąpiła, przeciwnie, z powodu formuły Szella z dniem każdym się pogarsza — zaostrza stanowczo położenie.

Do tych trudności rzeczowych z dniem otwarcia Rady państwa przybędą trudności taktyczno-polityczne.

Niemcy, te opatrznościowe podpory państwa, nie omieszkają wykorzystać z okoliczności, że pan Koerber znalazł się w takich warunkach.

Wiedeń 4 kwietnia. Prezydent gabinetu węgierskiego p. Szell i minister skarbu p. Lukacs odjechali wczoraj wieczorem do Budapesztu. Minister honwedów br. Fejerwary odjeżdża dziś popołudniu.

Sprawy austryackie.

Landskron 4 kwietnia. Wolf przemawiał tu na zgromadzeniu. Wywody jego przyjęto hucznymi oklaskami. Zgromadzenie zażądało utworzenia nowej organizacyi Alldeutscherów i wyraziło oburzenie, z powodu przez Szenerera w szeregach wszechniemców wszczętych kłótni i rozdwojenia.

Wiedeń 4 kwietnia. (Tel. pryw.). Około 40 bośniackich studentów demonstrowało wczoraj przed pałacem ministra Kalleya, ponieważ tenże zasystował stypendya i zamierza utworzyć internat studentów.

Sejm węgierski.

Budapeszt 4 kwietnia. Sejm węgierski prowadził w dalszym ciągu dyskusyę szczegółową nad budżetem ministerstwa handlu. Przemawiało kilku mowców, poczem dyskusyę przerwano. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Stan wyjątkowy w Tryeście.

Tryest 4 kwietnia. (Tel. pryw.) Stan wyjątkowy w Tryeście ma być zniesiony dopiero w połowie maja.

Rozruchy w Rjece.

Budapeszt 4 kwietnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, iż koło mostu Tiumur w Rjece zebrało się wczoraj kilkaset osób i urządziło hałaśliwą demonstracyę. Gdy tłum nie usłuchał wezwania policyi i nie chciał się rozejść, policya aresztowała najpierw w tłumie dwóch hersztów tych rozruchów, a następnie jeszcze 74 osób. 23 osób zatrzymano w aresztach. Również aresztowano przewódcę strejkujących, drukarza bez zajęcia, Szymona Luadera.

Między strejkującymi, a zarządem towarzystwa magazynowego przyszło do porozumienia. Robotnicy powrócili do pracy i strejk uważać można za skończony.

† Zgon posła Horzicy.

Wiedeń 4 kwietnia. Dzienniki tutejsze donoszą, iż w Marsylii zmarł nagle na udar sercowy poseł do Rady państwa p. Ignacy Horzica, Młodoczech, mąż znanej ze swych występów we Lwowie, znakomitej czeskiej artystki dramatycznej p. Laudowej-Horzicowej.

Zastój w Niemczech.

Wrocław 4 kwietnia. (Tel. pryw.) W kopalniach w Lichtenau 300 robotników z powodu redukcyi płacy zastanowiło robotę.

Pretendent do tronu albańskiego.

Rzym 4 kwietnia. Dziennik *Patria* donosi z Neapolu, że przybył tam poseł hiszpański w Hadze Don Juan Palado Castriota i występuje jako pretendent do tronu albańskiego. Wywodzi on, że jest potomkiem bohatera Jerzego Castrioty i stara się przekonać o tem notablów albańskich. Ci jednak nie chcą mu wierzyć i twierdzą, że jest wprawdzie potomkiem Jerzego Castrioty, lecz nie w prostej linii. W Neapolu ma się odbyć zjazd przywódców albańskich celem zajęcia stanowiska wobec Don Juana Palado Castrioty.

Zamieszki na Bałkanach.

Wiedeń 4 kwietnia. *Pol. Corr.* otrzymała z Konstantynopola wiadomość, iż jeden z oddziałów wojska tureckiego, stacyonowany w Macedonii, odmówił posłuszeństwa rozkazom. Sprawa miała się jak następuje: Przed kilku dniami trzeci batalion 18 pułku piechoty otrzymał rozkaz wymaszerowania z Diakowy do Ipeku. Dwie kompanie, niezadowolone z powodu nieotrzymania żołdu mu należnego i dotkliwych braków w umundurowaniu, nie chciały usłuchać tego rozkazu, lecz bez swych oficerów pomaszerowały do Prizrendu i Ferisovic, a ztamtąd pojechały koleją do Skoplji. Gdy tam uczyniono zadość ich żądaniom, żołnierze wznieśli okrzyk: padiszahim czok jasza (sułtanowi wiele lat!) i stosownie do otrzymanego wprzód rozkazu pomaszerowali do Ipeku.

Sofia 4 kwietnia. Dziennik urzędowy zamieszcza oświadczenie rządu tej mniej więcej treści, iż rząd musi jak najsurowiej wystąpić przeciw nadużyciom i zaburzeniom w Macedonii, ale żaden rząd bułgarski nie może zamknąć granicy dla Macedończyków, szukających ochrony w Bułgaryi.

Konstantynopol 4 kwietnia. „Biuro Reutera“ donosi: W Smyrnie zmobilizowano kilka batalionów tureckiej obrony krajowej tzw. redif. Dwa bataliony wysłano do Salonik.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Madryt 4 kwietnia. Agencya Fabra donosi, że w El Dorado dało wczoraj zgromadzenie antiklerykalne powód do niepokojów. Gdy na zgromadzeniu odezwały się podburzające okrzyki, komisarz policyi zgromadzenie rozwiązał. Przyszło do awantur. 6 osób uwięziono. Tłum opuścił miejsce obrad i urządził demonstracyę na ulicy, obrzucił kamieniami klasztor Jezuitów.

Anglia i Transvaal.

Londyn 4 kwietnia. Biuro Reutera donos z Kronsztadtu: Członkowie rządu transwaalskiego przebywają jeszcze ciągle w Kronsztadzie. Położenie niezmienione.

Pretorya 4 kwietnia. Biuro Reutera donosi, że Schalk-Burgherowi i delegatom rządu transvaalskiego udało się porozumieć ze Steynem.

Londyn 4 kwietnia. (Tel. pryw.) *Daily Mail* publikuje poszczególne punkty rokowań pokojowych, które będą wzięte pod rozwagę:

1. Ustanowienie terminu, w którym Anglia przyzna Boerom autonomię.

2. Ścisłe oznaczenie politycznego stanowiska Boerów,

3. Zniesienie wszystkich wyroków banicyjnych.

4. Udzielenie ogólnej amnestyi i odszkodowania za spalone farmy.

Londyn 4 kwietnia. *Morning Leader* podaje obszerny opis zajść, które miały miejsce przy rozstrzelaniu przez oddział angielski Boerów, wziętych rzekomo do niewoli. Opis ten polega na opowiadaniu pewnego z żołnierzy, który był naocznym świadkiem tych zajść. Żołnierz ów w jaskrawych barwach malował okrucieństwa, jakich dopuszczało się dwóch oficerów angielskich wobec krajowców w okolicy Wildenbuschfield. Następnie opowiedział, że oddział angielski, zostający pod dowództwem porucznika Hankocka, schwytał 10 Boerów, którzy szli do Pieterburga celem poddania się. Znaleziono przy nich 20.000 funtów szterlingów, a fakt ten wzbudził w Hankocku żądzę odebrania tych pieniędzy i dlatego postanowił ich rozstrzelać. Złożył szybko sąd wojenny i skazał ich na rozstrzelanie. Jeden szwadron, któremu polecono dokonanie egzekucyi, nie chciał spełnić rozkazu, ale Hankock wynalazł 10 ludzi z innego szwadronu, którzy Boerów rozstrzelali. Nadto rozkazał Hankock rozstrzelać pewnego misyonarza niemieckiego, którego jedyną winą było to, że był świadkiem nielegalnego postępowania Hankocka i rozstrzelania Boerów. Władze angielskie w Transvaalu dowiedziawszy się o tej całej aferze, zajęły się natychmiast nią bardzo gorąco i skazały poruczników Hankocka i towarzysza jego Moruta na karę śmierci przez rozstrzelanie, a owych 10 ludzi, którzy do Boerów strzelali, na dożywotnie więzienie. Wyrok na obu porucznikach natychmiast wykonano.

Londyn 4 kwietnia. „Biuro Reutera“ donosi: Misyonarz niemiecki, którego rozstrzelano w Pieterburgu, nazywał się Hesse. Sąd wojenny uwolnił oskarżonych o tę zbrodnię oficerów australskich, ponieważ udowodnili *alibi*.

Kronsztad 4 kwietnia. Komendanci Boerów Kemp i Delarey są obecnie przy boku Steyna.

Madryt 4 kwietnia. Prezydentem Izby wybrany Armijo 270 głosami. Cztery kartki oddano puste.

Moskwa 4 kwietnia. Słowiański Związek, który niedawno przesłał 200 rubli na ręce prezesa Koła polskiego w Wiedniu p. Jaworskiego, uchwalił jednogłośnie z powodu zajść w Poznańskiem dać inicyatywę — tak jak Polacy i Czesi u siebie — do bojkotowania towarów, importowanych z Niemiec do Rosyi.

Berlin 4 kwietnia. (Tel. pryw.) Z Belgradu donoszą do *Vossische Ztg.*, że po zamknięciu skupczyny Pasicz utworzy nowy gabinet radykalno-postępowy.

Berlin 4 kwietnia. Według nadeszłych tu depesz z Aten, rząd grecki nosi się z zamiarem rozwiązania izby poselskiej w razie, jeżeli przed świętami wielkanocnemi według greckiego kalendarza, nie załatwi budżetu.

Rzym 4 kwietnia. (Tel. pryw.) W armii włoskiej mają zajść wielkie zmiany w naczelnych stanowiskach. Trzy korpusy otrzymają nowych komendantów.

Książe Aosta zamianowany będzie generałem czwartej dywizyi turyńskiej.

Bukareszt 4 kwietnia. Posłem rumuńskim w Konstantynopolu zamianowany Aleksander Lahovaris.

Buenos Aires 4 kwietnia. Roboty w porcie Montovideo (Uruguay) postępują szybko. W tych dniach mają nadejść nowe maszyny do usuwania namułu (t. z. Bagger). Ruch poczyna znacznie się ożywiać, Wiele firm handlowych zakłada swe magazyny. Stosunki sanitarne nie pozostawiają nic do życzenia. W kraju panuje spokój,

Londyn 4 kwietnia. *Daily Chronicle* donosi z Kapstadu, że gubernator kolonij przylądkowych Milner stara się dostać w Anglii kredyt w wysokości 3 milionów funt. szterl. na budowę i uzupełnienie linij kolejowych w Kaplandzie.

Berlin 4 kwietnia. Wczoraj przejechał tędy generał Puzyrewski w powrocie do Warszawy,

Dział rolniczy.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 4 kwietnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·20 do 9·40, pszenica nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·85 do 7·—, żyto nowe 0·— do 0·—, owies obroczny 7·60 do 7·80, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·75 do 6·—, jęczmień browarny 6·25 do 7·—, rzepak nowy 13·25 do 13·50, lnianka 10·75 do 11·50, groch pastewny 7·50 do 7·75, groch do gotowania 8·50 do 12·—, wyka 7·50 do 8·25, bobik 6·10 do 6·80, hreczka 7·25 do 7·80, kukurudza nowa 6·— do 6·20, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 65·—, biała 45·— do 90·—, szwedzka 50·— do 90·—, tymotka 34·— do 40·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·50 do 17·—, paritas Tarnopol na termina 16·25 do 16·50.

Mimo słabszej tendencyi na targach zagranicznych u nas usposobienie co do pszenicy stale dobre, — a ceny wykazują zwyżkę.

Wiedeń 4 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 9·31 do 9·32, na maj-czerwiec 9·25 do 9·26, żyto na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·48 do 7·49, na maj-czerwiec 7·38 do 7·40, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 5·31 do 5·32, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·46 do 5·47, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·37 do 7·38, na maj-czerwiec 7·37 do 7·38. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·50 do 12·60, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—, na sierpień-wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie silne.
Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt 4 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 9·21 do 9·22, na maj 9·13 do 9·14, na październik 8·05 do 8·07, żyto na kwiecień 7·28 do 7·29, na październik 6·60 do 6·61, owies na kwiecień 7·06 do 7·08 na październik —·— do —·—, kukurudza na maj 5·03 do 5·04, na lipiec 5·16 do 5·17, na październik 0·— do 0·—, rzepak na sierpień 11·90 do 12·—.

Oferty na pszenicę dostateczne.
Chęć kupna mierne.
Usposobienie ustalone.
Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

— **Berlin** (Tel.) 4 kwietnia. Rezultat nowej pożyczki rosyjskiej, subskrybowanej wczoraj w Niemczech, Holandyi i Rosyi przewyższył o 100% oznaczoną sumę. Większą część subskrybowano w Niemczech.

— **Austryacki Zakład kredytowy** uchwalił na walnem zgromadzeniu dodatkową dywidendę 12 kor. od akcyi, tak, że kupon płatny w maju b. r. wynosić będzie 28 kor.

— **Alpine Montan Gesellschaft** uchwaliło wypłacić dywidendę po 14 kor. od akcyi, co się równa 7%. (W roku zeszłym było 10%.) Czysty zysk za rok ubiegły wynosi 12,865.303 k.

— **Wystawa odzieży w Petersburgu.** Z Wiednia telegrafuje nasz korespondent: Rosyjski generalny konsulat w Wiedniu rozesłał okólnik o odbyć się mającej w Petersburgu międzynarodowej wystawie odzieży i gorąco zaprasza austryackich przemysłowców, aby w wystawie tej udział wzięli. Zwraca uwagę na handlowo polityczne znaczenie tej wystawy. Wszelkich wyjaśnień udziela konsulat we Wiedniu (Canovagasse 3).

— **Kanał spławny San-Dniestr** z odnogą do Brodów i projektem portu dla m. Lwowa — oto tytuł fachowej rozprawy inżyniera Wacława Krzepowskiego, która wyszła obecnie, jako odbitka z *Czasopisma technicznego*".

— **Członkiem rady nadzorczej** kolei lokalnej Łupków-Cisna, w miejsce dr. Damiana Sawczaka, zamianowany został p. Michał Glidżuk, członek wydziału krajowego

Z rynków pieniężnych,

Paryż 4 kwietnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·75, Mąka 26·85.

Frankfurt 4 kwietnia. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 219·60, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 194·50, Laura —·—.

Berlin 4 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·15 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 33·90, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—

Jonas Lie. 43

Złe moce.

ROMANS.

(Ciąg dalszy).

Dyrektor Bratt przechadzał się pod tartakiem i żuł prymkę.

— Ah, więc Johnston przyszedł? — odpowiedział Klausowi. — Powiedz mu, że z całą chęcią załatwię wszystkie jego rachunki; teraz jednak jestem zbyt zajęty i nie mogę odejść, muszę dopilnować jednego ładunku desek.

Klaus popatrzył na ojca zdziwionym wzrokiem, usłyszawszy o tym ładunku desek.

—Powiedz mu tak!— zawołał Bratt niecierpliwie. — Zapewne pójdzie sobie potem — zamruczał; rzeczywiście, nie był w usposobieniu, aby spotkać się z Johnstonem.

— Tak, tak — mówił sam do siebie, chodząc dalej pod tartakiem. — Tartak może znowu dójść do tego zaszczytu, że będzie ciąć deski dla fabryki, jeżeli Johnston puści rzeką kłody ze swoich lasów... A przecież kolej tylko skutkiem moich zabiegów staje się faktem.

Poziom rzeki był bardzo niski i woda płynęła leniwie; od czasu do czasu niosła na swoich falach kawał zwęglonego drzewa, mówiąc tem, że tam w górach lasy się palą... A może nietylko w górach, może i poniżej wzdłuż strumieni do rzeki wpadających...

Każdy kawał węgla wprawiał dyrektora w zamyślenie.

Na drodze pojawił się wózek, jadący z góry. Przez tumany kurzu, które go otaczały, nie można było rozeznać, kto w nim jedzie.

Lecz wózek pędził szybko.

Inspektor dróg i w takim pospiechu!

Jego zjawienie się zeszło się razem z myślami, które nurtowały mózg dyrektora.

Stało się.

Rzeczywiście. Wózek dyrektora zatrzymał się przed bramą, wiodącą do tartaku.

Dyrektor skinął na niego i poskoczył ku bramie.

— Finkenhagen! gdzie się pali?

Kasztan stał, ciężko dysząc, rozstawiwszy zmęczone nogi.

Cały był oblany potem, a z pyska ściekała mu piana.

— Pali się i to pali się strasznie, panie dyrektorze, pali się na okół Törrisvandetu. Przepraszam pana dyrektora, że ja...

— Do dyabła! Nie ma tu czasu na żadne przepraszania!

— ...że nie wchodzę, tylko pozwalam sobie tu, po krótce, moje sprawozdanie złożyć, aby pańskie cenne poglądy i rady zawieść do miasta, mianowicie, dokąd mamy wysłać ludzi z pomocą. Pognał już posłaniec do burmistrza o pomoc. Telegrafować trzeba jeszcze po wojsko. Lub jak też sądzi pan dyrektor? Nie byłby pan dyrektor łaskaw wyrazić mi w kilku słowach swoją opinię. — Inspektor dróg ocierał pot z czoła.

— Około Törrisvandetu? Po obu stronach? — wypytywał dyrektor szczegółowo. — A potem rozszerzy się pożar w okolicę Lia i dalej na suche torfowiska.

— Tak, a potem pójdzie stokiem góry w dalsze lasy. Pan wie, lasy Johnstona znajdują się wprost po drugiej stronie góry.

— Hm, pójdzie głęboko w lasy stokiem góry? Tak pan mówiłeś? — pytał dyrektor nerwowym głosem; przez twarz przelatywały mu jakieś złe błyskawice. — A wszystko suche jest jak trocina — mówił powoli.

Stał zamyślony, wiercąc laską w ziemi.

— No, ale nic nie pomoże żadne rozmyślanie — zaczął nagle mówić szybko — wiele czasu potrzeba, zanimby ogień przeszedł grzbiet góry i dostał się w lasy Johnstona... wydaje się to prawie niemożliwe.

Rzucił inspektorowi dróg badawcze spojrzenie.

— Rozchodzi się więc, naturalnie w pierwszym rzędzie o to, aby niedopuścić ognia do wielkich elveberskich lasów poza doliną Lia; tam potrzeba utworzyć łańcuch ratunkowy i wyciąć szeroki pas lasu. Tam należy spieszyć z wszelką pomocą i wszystkimi ludźmi, jakich będzie można zebrać!

— Ależ lasy Johnstona leżące tuż po drugiej stronie góry nad doliną Lia, sądzę przecież, że...

— Te musi sama góra osłonić; kamienie przecież się nie zapalą.

— Istotnie, myślałem jednak, że największe niebezpieczeństwo grozi lasom...

— To jest moja rada — przerwał mu dyrektor krótko. — A pan rób, co chcesz! Za moich młodych lat byłem w tych lasach z moim ojcem więcej jak sto razy po odbiórkę drzewa. Zdaje mi się więc, że mam dostateczną znajomość terenu.

— Któż wątpi w to, panie dyrektorze? Przecież przybyłem po to, aby zasięgnąć pańskiej doświadczonej rady i zawieść ją do magistratu..

— Elveberskie lasy, mówię, te są w niebezpieczeństwie! A teraz spiesz się pan i popędzaj dobrze konia!

Krzyczał prawie, a twarz jego przybrała jakiś szkaradny wyraz, tak że inspektor dróg cofnął się i jakby opanowany paniką, wskoczył na swój wózek i, uderzywszy batem z całych sił swego kasztana, pogonił do miasta.

Dyrektor stał jeszcze przez chwilę i patrzył za odjeżdżającym wzrokiem, w którym malowało się ogromne szyderstwo i dzika radość.

...Naturalnie trzeba innym grzecznie i po przyjacielsku dawać dobre wskazówki... tego się z pewnością spodziewano... wszyscy powinni lecieć, aby pilnować lasy naszego Johnstona... ratować jego interesy... Celem jego przybycia było, abym mu łaskawie wskazał sposób, jak ratować przyjaciela! — A potem z tą dobrą radą w kieszeni miał alarmować burmistrza i telegrafować po wojsko...

Dyrektor szybkiemi krokami pobiegł do domu.

— Lasy się palą! Jetto! — zawołał. — Wielkie lasy w dolinie Lia są zagrożone. Johnston ma szczęście jak zawsze. Gdy po jednej stronie góry pali się i biją płomienie jak wściekłe, gdy nawet w strumieniach woda kipi, jego las leży tak spokojnie, że ptaszki w nim śpiewają — mówił z desperackim humorem. — Bardzo się boję o lasy elveberskie, mają one ogromną wartość.

Aż do popołudnia jednak, zanim odszedł do banku, chodził dyrektor po swoim pokoju, bardzo zdenerwowany i niespokojny.

(C. d. n.)

19

Nad Tugelą.

Osobiste wspomnienia z wojny transvaalskiej.

PRZEZ

porucznika AUGUSTUSA.

(Dokończenie).

Po trzech nieudałych próbach, zwróconych w rodek i na prawy flank Boerów (15 grudnia) Buller postanowił owładnąć górami, na których opierał się prawy flank przeciwnika. W tym celu dnia 16-go lutego skierował konną piechotę, stojącą pod dowództwem lorda Dundonalda w Hussar-Hill, i ściągnął tam swoje główne siły, a nazajutrz, ustawił na górze 18 dział dużego kalibru i 48 armat polowych.

Wszystkie zwróciły swój ogień morderczy na Green-Hill, zkąd odpowiadały tylko trzy armaty Boerów.

Działania artyleryjskie nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Na wschód od Colenso łańcuch pagórków wznosi się nad brzegiem Tugeli. Boerowie zajęli i ufortyfikowali Hlangwam-Hill, szczyt wsławiony przy odparciu ataku Bullera w dniu 15 grudnia, Green-Hill, Monte Christo (Boerowie nazywają tę górę Booschrand i Monte-Cingolo).

Dnia 16 lutego brygada Hildyarna przeszła przez rzeczkę Gomba-Spruit i roztarasowała się u podnóża Monte-Cingolo. Dnia 17 Anglicy rozpoczęli energiczniejsze działania.

Brygada Nortona natarła na Green-Hill, konna piechota Dundonalda okrążyła prawy flank Boerów, a brygada Hildyarda poczęła wdzierać się na strome, porosłe gęstemi krzewami stoki Cingolo, opanowała tę górę i napotkawszy słaby opór przeciwnika, owładnęła nazajutrz Monte-Christo.

Dnia 19 lutego góra Hlangwane przeszła we władanie Anglików. Z telegramów urzędowych możnaby sądzić, że Boerowie nie stawiali poważnego oporu, że opuszczali okopy, zanim przeciwnik zbliżył się, i że tylko oddział, który przeprawił się przez Tugelę, przez czas krótki powstrzymał pochód zwycięski Anglików. Lecz ogień ich artyleryi, skierowany z Green Hill, zmusił i ten oddział do rejterady. W dniu 21 lutego wojska Bullera przeszły Tugelę pod Colenso.

Działania Bullera pod Grobler-Koof i Pietershill, były mniej udatne. Bitwy z 22, 23 i 24 lutego można uważać za porażki Anglików. Największe straty poniosła irlandzka brygada Harta. Naczelnik 11-ej brygady, generał Wynne, był ciężko ranny i odstąpił dowództwo pułkownikowi Kitchenerowi, bratu szefa sztabu głównego.

Wtedy Buller przeprowadził 64-tą brygadę za Tugelę Po rozpaczliwym oporze Boerów, Anglicy zdobyli górę i wzięli 60 jeńców. Boerowie odstąpili we wszystkich punktach, cofnęli się z pod Ladysmith i z ogromnym taborem i w 1.400 wozów podążyli do Glencoe. Anglicy nie stawiali im oporu. Odstąpienie Boerów od miasta, zostało dokonane spokojnie.

Dnia 9 marca Buller wkroczył do oswobodzonego Ladysmithu. Garnizon i mieszkańcy, wyczerpani czteromiesięcznem oblężeniem, powitali go radośnie. Głód i choroby doprowadziły załogę do takiego stanu, że z 10.000 ludzi, zaledwie 3.0 0 było zdolnych do noszenia broni. Pozostało zaledwie 40 nabojów na każdą armatę. Łatwo pojąć, że w takich warunkach, garnizon nie wytrzymałby nowego szturmu i że Buller przybywał w porę.

Armia tego dowódcy od 14 do 27 lutego postradała 112 oficerów i 2032 żołnierzy w poległych i rannych. Poniesione trudy czyniły ją niezdolną do energicznego ścigania przeciwnika.

Buller nie zawdzięcza swoich powodzeń zdolnościom dowódcy, ani też odwadze i sprawności swej armii, lecz tylko temu, że Boerowie, po porażce Cronjego, nie mogli się utrzymać w Natalu i że oddziały ich z pod Ladysmith przeszły częściowo do wolnego państwa, a częścią ufortyfikowały i zajęły wąwozy, wiodące do Drakensbergu i dalszych poruszeń Bullera czekały z wyżyn Biggersbersberg, na południe od Glencoe.

Garnizon Ladysmithu został odkomenderowany dla odpoczynku do obozu pod Pietermaritzburgiem. White otrzymał urlop i powrócił do Anglii, gdzie go spotkały owacye jak gdyby prawdziwego bohatera.

Wieść o oswobodzeniu Ladysmithu wywołała w Anglii radość, dochodzącą do szału. Damy, ulicznicy i dostojni gentlemenowie, biegali po mieście, wymachując flagami z napisem! *„Hip-hip-hurrah for White!* *„Bravo Buller!“* *„Joubert old fool!“* (Joubert stary głupiec).

Nieokiełznany szał radości tej milionowej masy, przypominał średniowiecznych biczowników, pląsających wśród tańca św. Wita.

Wielki naród, który wydał takich geniuszów jak Szekspir, Byron, Newton, dostał *delirium tremens* na wieść, że regularna, liczna armia, posiłkująca się wynalazkami najświeższej techniki, odniosła niezbyt chlubne zwycięstwo nad garstką farmerów, których liczba wraz ze starcami i dziećmi, nie dosięgała połowy ludności jednej z dzielnic Londynu.

Sława angielskiego „Union Jack“ była ocalona, egoizmowi narodowemu stało się zadość, pomimo to angielscy dżingoiści nie chcieli słyszeć o pokoju i domagali się dalszych działań wojennych — *for a glorious sake* (dla dobrej sprawy).

I znowu zagrzmiały armaty, znowu polała się krew. Dotychczas tleje zarzewie tej wojny okrutnej, niesprawiedliwej i będzie tlało, dopóki nie spełnią się słowa Zbawiciela:

„Kto mieczem wojuje, ten od miecza zginie“.

K O N I E C.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901,

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmözö, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmezö
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Na dworzec „Podzamcze“:

Pociąg	godzina	
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa. Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego,

Pociąg	godzina	
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła. Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina. Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	„ Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki, Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mezö-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

Z dworca Podzamcze:

Pociąg	godzina	
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.